

WIZERUNEK MISJONARZY KATOLICKICH W PAMIĘTNIKACH Z PODRÓŻY WŁADYSŁAWA GRODECKIEGO

Działalność misyjna stanowi bardzo ważny filar chrześcijaństwa od początków jego istnienia. Już w Ewangelii wg św. Mateusza znajduje się imperatyw niesienia wiary ludom innowierczym: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28:19). Owocem takiej aktywności misyjnej są m.in. Listy Apostolskie. Problematyka działalności misyjnej została poruszona już na soborze jerozolimskim (49–50 n.e.). W kolejnych wiekach działalność misjonarzy objęła całą Europę, a także części Afryki i Azji. Nową epokę w dziejach misji otworzyły wielkie odkrycia geograficzne.

Sobór Watykański II przypominał nam również, że Kościół z natury jest misyjny. Realizując jego wskazania zawarte w Dekrecie o misyjnej działalności Kościoła, w 1967 r. powołano w Polsce do życia Komisję Misyjną. Początkiem systematycznej pracy na rzecz koordynacji dzieła misyjnego było powstanie Biura Misyjnego, które zajęło się opracowaniem i rozpowszechnianiem materiałów misyjnych oraz nawiązywaniem kontaktów z polskimi misjonarzami. Jan Paweł II podkreślał, że „pozostajemy wierni tożsamości Kościoła w takiej mierze, w jakiej wspieramy jego działalność misyjną” (Nijak 1995: 87). Aktualnie w tradycyjnych krajach misyjnych posługuje 1 tys. 743 polskich misjonarzy i misjonarek. Przebywają w 99 krajach na 5 kontynentach (Dane Komisji Episkopatu Polski ds. Misji z dn. 1 października 2024 r.)

Do zadań misjonarzy należy przede wszystkim głoszenie Ewangelii i zakładanie struktur Kościoła wśród niechrześcijan. Oprócz chrześcijańskiego orędzia głosiciele wiary niosą pomoc medyczną i ekonomiczną, która często bywa jedynym sposobem zapewnienia podstawowej opieki ludności lokalnej (Pawłowski 2018). W razie potrzeby misjonarze goszczą u siebie pielgrzymów, o czym mógł się przekonać w czasie swych wędrówek po świecie Władysław Grodecki (1942–2018), jeden z najbardziej znanych podróżników polskich XX w. Poza aspektem przygodowym przyświecała mu także idea promocji kultury i historii

¹ jadwiga82@poczta.onet.pl, <https://orcid.org/0000-0003-2483-1258>

Polski, a jego wyprawy miały zarówno wymiar patriotyczny, jak i duchowy². Dzięki wielkiemu zaangażowaniu w godne i atrakcyjne reprezentowanie ojczyzny za granicą prasa krakowska nadała Grodeckiemu miano wędrownego ambasadora Polski (Grzelak-Hodor 1998: 17).

Grodecki uważał, że misją każdego podróżnika powinno być również dzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniem:

Podróżnik powinien być nie tylko nauczycielem, ale również i świadkiem, być człowiekiem uczciwym, szlachetnym, mądrym. Podróżowanie to wielki przywilej, dar boży, a zdobyta wiedza i doświadczenie powinny komuś służyć (Grodecki, cyt. za: Domagała 2011).

Jego celem było zatem kształtowanie postaw, którego podejmował się przez działalność dziennikarską i społeczną. Władysław Grodecki podzielał podejście do wychowania reprezentowane m.in. przez Alojzego Drożdża (1993: 106), mówiącego o niemożności kształtowania charakterów bez ukazywania właściwej postawy i żywych autorytetów. W myśl tak funkcjonującego wychowania powinny zachodzić procesy przejmowania, przenikania oraz ulegania wpływowi, którym uczeń poddaje się z wyboru. Wzorzec pod postacią konkretnej osoby budzi podziw i chęć do naśladowania. Autorytet uosabia sposób myślenia i system wartości (Michałowski 1993: 106). Takie właśnie przesłanki towarzyszyły procesowi twórczemu Grodeckiego, dlatego na bohaterów swoich tekstów niejednokrotnie wybierał polskich misjonarzy, ucieleśniających wyznawane przez niego cnoty chrześcijańskie.

Celem artykułu jest ukazanie, w jaki sposób Grodecki przedstawiał misjonarzy jako pozytywne wzory do naśladowania. Na konkretnych przykładach pokażę, jakim słownictwem oraz innymi środkami wyrazu operował w celu przedstawienia ich w pozytywnym świetle. Korpus badawczy będą stanowić reportaże z podróży autorstwa Władysława Grodeckiego oraz fragmenty wywiadów. Analiza będzie prowadzona w ujęciu metodologii pragmatycznej z elementami stylistyki w zanurzeniu kulturowym.

Władysław Grodecki w swoich wspomnieniach i reportażach popularyzował wizerunek misjonarzy jako energicznych i nieustraszonych pionierów, gotowych do wielu poświęceń:

Najczęściej pracują na wsi, daleko od miast, gdzie nie ma dróg, telefonu, radia, samochodu, poczty, gdzie żyje się **bardzo skromnie** i istnieje **wiele zagrożeń** dla zdrowia, nie tylko z powodu chorób, ale także nie-

² Niektóre z informacji zawartych w artykule znajdują się również w monografii autorstwa piszącej te słowa, zob. J. Grunwald, *Twórczość patriotyczna Władysława Grodeckiego. Aspekty kulturowo-językowe*, Wyd. Volumina, Szczecin 2023.

przyjaznego dla białego środowiska. Nazywa się ich misjonarzami «błotnymi» w odróżnieniu od «asfaltowych» pracujących w miastach, gdzie są różne wygody (Grodecki 2001a: 23).

Podkreślał również, że

Pracują najczęściej tam, gdzie bardzo trudno się dostać, gdzie żaden miejscowy duszpasterz nie podjąłby się swej misji (Grodecki 1999: 9).

Dominującym zabiegiem językowym, stosowanym przez Grodeckiego w celu kreowania pozytywnego wizerunku polskich misjonarzy, jest akt mowy *chwale*nie, który Ewa Komorowska definiuje następująco:

*Chwale*nie jest aktem mowy wartościującym pozytywnie poprzez wyrażanie aprobaty wyglądu zewnętrznego i wewnętrznego interlokutora, jego umiejętności, zachowania, osiągnięć itp. Nadawca dokonuje aktu mowy *chwale*nie, by wyrazić uznanie dla działań adresata (Komorowska 2015: 150).

Pierwszy dłuższy pobyt Władysława Grodeckiego u polskich misjonarzy miał miejsce w czasie wyprawy do Azji i Afryki w latach 1997–1998. Przebywając w Tanzanii, był świadkiem budowy wielkiej świątyni Bożego Miłosierdzia pod kierownictwem o. Wojciecha Kościelniaka. Silne wrażenie wywarło na nim to, z jakim zaangażowaniem pracowali przy niej również mieszkańcy wioski. Mężczyźni drążyli wykopy pod fundamenty i wznosili mury, kobiety nosiły na głowach naczynia z wodą i zbierały kamienie. Mimo ciągłych przeszkód natury finansowej i budowlanej, mimo braku sprzętu, bieżącej wody i ciągłych przerw w dostawie prądu, trwających nawet do miesiąca, udało się postawić monumentalną budowlę, podniesioną wkrótce do rangi sanktuarium (Grodecki 2001b: 4). Grodecki szczególnie podkreśla **zdolność misjonarza do motywacji miejscowej ludności do wspólnej pracy oraz konsekwencji w dążeniu do wyznaczonego celu**.

Grodecki relacjonuje także wyjazdy misjonarzy z wizytą duszpasterską w kolejnym kraju afrykańskim Zimbabwe. Z jego wspomnień dowiadujemy się, że jadąc samochodem przez busz, przy braku jakichkolwiek znaków drogowych, wypatrywał wraz z o. Januarem Liberskim wyschniętego pnia eukaliptusa, za którym miała się znajdować wioska, będąca celem wizyty (Grodecki 2014: 12). Po przybyciu na miejsce ksiądz udzielał sakramentów i prowadził nauki w **isście spartańskich warunkach**: spowiedź oraz egzaminy kandydatów do bierzmowania odbywały się pod drzewem, podczas gdy obok dziewczęta przygotowywały w ogromnym kotle posiłek na późniejszą ceremonię. Śpiewom podczas mszy towarzyszyły afrykańskie instrumenty, gdy w „pewnym momencie do ołtarza przyniesiono miednicę i wiaderko z wodą, a w kolejce do chrztu ustawily się sto dwie osoby w wieku od 2 miesięcy do 70 lat” (Grodecki 2017: 11).

Poświęcenie misjonarzy wykracza daleko poza rezygnację z wygod cywilizacji. Większość regionów, w których podejmują pracę, ma niesprzyjający klimat, w którym należy się zabezpieczać przed jadowitymi insektami, pajakami, węzami. W czasie swego pobytu w Afryce Grodecki sam doświadczył **zagrożeń** ze strony insektów przenoszących śmiertelne choroby:

O. January przydzielił mi «reprezentacyjny» szalas, w którym zatrzymał się biskup! Niestety przez nieszczelne drzwi i okna dostawały się do środka komary. Przestraszyłem się malarii i noc spędziłem w stołówce (Grodecki 2017: 11).

Kolejnym problemem w wielu krajach misyjnych jest głód. Pomimo lekkiego tonu swoich reportaży Grodecki nie pomija trudności, z którymi na co dzień boryka się miejscowa ludność oraz opiekujące się nią osoby duchowne:

Uroczystości dobiegły końca i wszyscy udali się na zewnątrz, w kierunku kotła z «sadzą», a mnie i ks. Januarego poczęstowano ryżem z kurczakiem. Byłem dalej bardzo głodny, bo i ten kurczak często «głodował». Nie narzekałem, nie wypadało, bo tu głód zaczyna się, gdy trzy dni nic się nie je (Grodecki 2017: 11).

Lista zagrożeń nie kończy się na niskim poziomie higieny, epidemiach, braku prądu, wody, szpitali i wykwalifikowanych kadr medycznych. Często słyszy się o wypadkach kradzieży, a nawet przemocy fizycznej wobec księży:

Przed kilku laty [o. Krzysztof Mróz] został napadnięty przez bandytów ze swej parafii koło Lusaki. Oprawcy z kałasznikowa strzelali mu w stopy, a potem ciągnęli go od pokoju do pokoju, by wymusić pieniądze. Gdy na chwilę się oddalili, by wkrótce wrócić po samochód, ranny kapłan zdołał się do niego doczołgać i ku zdumieniu bandytów odjechał. Przyjaciele opatrzyli jego rany. Fachowe leczenie przeszedł już w Polsce (Grodecki 2001c: 23).

Grodecki nie szczędzi w swym tekście słów zdziwienia, ale i ogromnego uznania dla kapłana, który mimo wszystko zdecydował się powrócić do Zambii, aby kontynuować tam swoją posługę. Postawa ojca Krzysztofa stanowi kwintesencję tego, co katolicy księża przekazują ludom Afryki, Azji czy Ameryki Południowej. Są tam po to, by nauczać oraz swoim życiem dawać świadectwo Bożego miłosierdzia. Jest to szczególnie ważne w kulturach, którym obca jest chrześcijańska zdolność wybaczenia (Grodecki 2001b: 4).

Podróżnik popularyzuje również wiedzę o innych młodych misjonarzach, którzy udali się do Ameryki Południowej, zdając sobie sprawę z panującego tam

zagrożenia. W 1988 r. oo. Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek objęli misję w niebezpiecznym peruwiańskim Pariacoto, w którym

ludzie ginęli każdego dnia, mordowano, szczególnie tych, co «opóźniali rewolucję światową», a więc i kapłanów (Wysoczański, cyt. za: Grodecki 2002: 22).

Osoby przebywające tutaj muszą się mierzyć z niebezpieczeństwami wynikającymi z środowiska naturalnego, takimi jak: jadowite gady, choroby zakaźne, bardzo niebezpieczne warunki drogowe. Franciszkańska misja obejmowała wiele oddalonych od siebie wiosek, które nie były połączone żadnymi drogami. Ścieżkami, wijącymi się wśród skał podróżować można było tylko konno lub pieszo (zob. Gołaszewski 1996: 29–30).

Niecałe trzy lata po podjęciu pracy obaj duchowni zostali zamordowani przez terrorystów z organizacji Świetlisty Szlak. Mimo że rok po owej tragedii wciąż wszyscy odradzali podróż w tamte rejony, miejsce to odwiedził Grodecki. Świadoma ofiara franciszkanów wkrótce stała się symbolem niezłomnej wiary i poświęcenia, a trzydzieści lat po tragicznych wydarzeniach stali się oni pierwszymi polskimi misjonarzami-męczennikami, którzy doczekali się beatyfikacji (Głowacka 2024).

Obcowanie z misjonarzami wywoływało u Grodeckiego ogromną aprobatę również ze względu na ogrom ich pracy: przeciętna liczba wiosek, w której prowadzą pracę duszpasterską kapłani w Afryce, Azji czy Ameryce Południowej, wynosi dwadzieścia do trzydziestu. Godne podziwu są również ich **wszechstronne uzdolnienia**: „katolicki kapłan jest tu: murarzem, stolarzem, mechanikiem, szklarzem, duszpasterzem, krawcem, inżynierem, nauczycielem, architektem, psychoterapeutą, doradcą, ojcem...” (Grodecki 2001c: 22)

Za największego i „najwspanialszego z polskich misjonarzy w Afryce” uważał Grodecki o. kard. Adama Kozłowieckiego, a okoliczności, w których doszło do spotkania – „dziwnym zrządzeniem Bożym” (Grodecki 2004b: 12). Już bowiem w trakcie podróży do Mpunde Mission z minuty na minutę pogarszało się samopoczucie podróżnika. Gdy dotarł na miejsce, okazało się, że ma prawie 40 stopni gorączki. Chorym na malarię Grodeckim opiekował się właśnie o. kard. Kozłowiecki. Podróżnik określa go wyłącznie wyrazami nacechowanymi pozytywnie. „Z barwnych opowieści” ojca Adama, ocalonego z obozów w Oświęcimiu i w Dachau „wyłaniał się obraz człowieka **niezwykle skromnego, pełnego pokory i wielkiej charyzmy!**” (Grodecki 2001c: 22). O pokorze kapłana świadczy chociażby fakt, że duchowny z własnej woli zrezygnował z wysokiego urzędu:

Gdy został głową Kościoła zambijskiego [i] sam z tej zaszczytnej funkcji zrezygnował, przez pięć lat nie przyjmowano tego do wiadomości. Pytano: jak to możliwe? On odpowiadał: «Jestem misjonarzem, moją rolą jest opatrywać ludziom rany» (Grodecki, cyt. za: Skrobisz 2009: 15).

Duchowny, nagrodzony najwyższymi odznaczeniami (zarówno władz kościelnych, jak i świeckich), zaimponował Grodeckiemu również tym, że zawsze odpowiadał na każdy otrzymany list. Dla wszystkich znajdował czas, wszystkich traktował jednakowo: „Kardynał Kozłowiecki **zawsze znajdował czas dla najprostszego, najbiedniejszego, odpisywał na wszystkie listy**. Kiedyś napisał do mnie: «Przepraszam, że tak krótko, ale muszę jeszcze odpowiedzieć na 700 listów»” (Grodecki, cyt. za: Skrobisz 2009: 15). Ojciec Kozłowiecki aż do swej śmierci pomagał dzieciom afrykańskim i odpisywał na setki listów z całego świata. Zmarł w roku 2007, w toku są przygotowania do otwarcia procesu beatyfikacyjnego (Danieluk 2020: 652).

Innym duchownym, doświadczonym traumą obozów koncentracyjnych w Gusen i Dachau, a zarazem współzałożycielem ośrodka dla trędowatych w indyjskim Puri był o. Marian Żelazek. Grodecki podkreśla znaczący wpływ, jaki na młodego duchownego wywarło obozowe piekło:

Nie były to, jak twierdzi, lata zmarnowane: „Tam dojrzewałem, tam rozumiałem głębiej człowieka i jego życie”. Tam również rodziło się postanowienie, że: „Jeśli przeżyję tę gehennę, to poświęcę się pracy z młodzieżą, by ta stała się godnym następcą zamordowanych w obozie kapłanów”. [...] Wcześniej rozumiał, że ocalone życie to wielki dar Boży, którego zmarnować nie można (Grodecki 2001d: 16).

Przekonaniu o celowości cierpienia dawał swoim życiem wyraz również Władysław Grodecki. Uparte dążenie do celu pomimo wszelkich przeciwności losu, a także ufność w opiekę Boską pozwoliła mu zaznać szczególnej łaski. Aby jej doświadczyć, podróżnik musiał przejść swego rodzaju próbę, gdy po wielu miesiącach żmudnych przygotowań i ostatecznym przygotowaniu drugiej wyprawy dookoła świata (1999–2000) nagle zapadł na nieznaną chorobę skóry. Mimo że nie udało jej się wyleczyć ani zdiagnozować przed wyjazdem, podróżnik zdecydował się na odbycie wyprawy zgodnie z pierwotnym planem. Realizując jej program, równocześnie starał się znaleźć lekarza, który wyleczyłby go z dolegliwości: „Przez kilka miesięcy leczyli moje uczulenie konwencjonalnymi i niekonwencjonalnymi metodami (z włosa, z oka) lekarze w Polsce, później w USA, w Meksyku, w Indonezji, Malezji [...]” (Grodecki 2011: 28).

Grodecki nie zrezygnował z odbycia wyprawy, mimo że jego stan stale się pogarszał. Tak dotarł do ostatniego etapu swojego podróży: do Indii, a konkretnie do Kalkuty. Ból całego ciała spotęgowany niewyobrażalnym tłokiem, upałem i brudem czyniły z przejazdu z lotniska do centrum miasta prawdziwą gehennę. Opisy pamiętnego dnia pełne są nacechowanych negatywnie wyrazów:

Na pociąg przyszło mi jednak czekać w niesłychanym upale ok. 50 minut. Nigdzie nie można było usiąść, postawić bagażu czy znaleźć choćby trosz-

kę cienia. W tej sytuacji ból pokrytych ranami nóg, rąk i pleców (uczulenie pokarmowe!) stawał się nie do zniesienia! Wreszcie podjechał pociąg... Gdy zobaczyłem ogromne tłumy napierające na drzwi wejściowe, wydawało mi się, że przewrócą wagon. [...] Niesłychany brud, straszliwy odor spoconych ciał i brudnych koszul, ciemność i ta szara, beżadna masa pasażerów czyniła podróż prawdziwym koszmarem! Raz po raz, ktoś z tyłu usiłował położyć coś na moim i tak ciężkim plecaku. Chyba nigdy jeszcze nie podróżowałem w takich warunkach! (Grodecki 2011: 25)

Niestety, przejazd z dworca to był dopiero początek męki. Dotarcie do centrum miasta nie miało przynieść Grodeckiemu upragnionego odpoczynku:

Nieprzebrane tłumy ludzi na peronie już mnie nie dziwiły. Z trudem udało mi się wyjść i znalazłem się w samym środku tego mrowiska. Kolejne zadanie, jakie sobie postawiłem, to znalezienie niedrogiego hotelu, ale tego dnia było to zadanie nie do zrealizowania! Z ciężkim jak ołów bagażem, głodny, niewyspany i bardzo zmęczony przez wiele godzin wędrowałem od hotelu do hotelu i choć nigdzie nie widziałem turystów, wszędzie w recepcji hotelowej mówiono mi „It’s full” (Grodecki 2011: 25).

Kilkugodzinna wędrówka, prośby, interwencja ze strony innych turystów, a nawet policji nie odniosły żadnego skutku. Recepcjoniści sądzili zapewne, że Grodecki cierpi na trąd, nie widzieli więc sensu w pomaganiu mu (Baran 2006: 92). Chwilowej ulgi podróżnik doznał u sióstr Misjonarek Miłości, które poradziły mu, aby się udał bezpośrednio do następnego etapu podróży, mianowicie do odległego o ponad 500 km Puri. Szanse na zakup biletu na pociąg, jadącego jeszcze tego samego dnia, były jednak znikome, gdyż bilety kolejowe w Indiach należało rezerwować z dwutygodniowym wyprzedzeniem. Mimo to Grodecki posłuchał rady zakonnic i po krótkim odpoczynku pojechał autobusem miejskim na inny dworzec. Jego samopoczucie wciąż się pogarszało:

Gdy wysiadłem, czułem się całkowicie zagubiony i przestraszony! [...] Ogromna szara hala, wybite szyby, straszliwy brud, bydlęce łąjno na posadzce i tak duża ilość ludzi, że nie było miejsca na postawienie plecaka. Strach, przerażenie, pustka w głowie; co dalej? Zmęczony, głodny, otoczony przez nieprzyjazny tłum mężczyzn zobaczyłem na piętrze napis „Booking Office” (kasy biletowe) (Grodecki 2011: 26).

Rozumiejąc, że powodzenie wyprawy zależy już tylko od Opatrzności Bożej, Grodecki zaczął się modlić. Wtedy nastąpił pierwszy punkt zwrotny. W kasie biletowej nie tylko się dowiedział, że jadący do Puri ekspres Jaganath odjeżdża za dwie godziny, ale nawet udało mu się na niego kupić bilet. Wbrew wszelkiej

nadziei szczęśliwie dotarł do Puri. Już pierwsze chwile w leprozorium umożliwiły Grodeckiemu zdystansowanie się wobec własnego cierpienia:

Gdy znalazłem się w Puri, gdzie od lat [ojciec Żelazek] prowadził leprozorium dla trędowatych, musiałem wyglądać strasznie: czerwony, pokryty krostami, słaby. Ksiądz Marian mnie zobaczył i powiedział na dzień dobry: „No, nic ci nie jest”. Spojrzałem wokół, zobaczyłem cierpiących, umierających ludzi i pomyślałem: faktycznie, nic. To był **niezwykle człowiek**, aż brakuje mi słów, by go w pełni opisać. Mam przed oczyma jego **twarz, szlachetną, dobrą, spokojną, pełną miłości** (Grodecki, cyt. za: Skrobisz 2009: 15).

Początkowo Grodecki był niezwykle poruszony tym, co widział. Gościna w leprozorium była czasem niezwykle owocnym i stopniowo podróżnik uzyskiwał odpowiedzi na nurtujące go pytania. Zrozumiał również to, że darem co najmniej równie cennym jak pomoc materialna jest czas poświęcony drugiemu człowiekowi:

Codziennie rano do O. Mariana przychodzili ludzie z prośbą o pomoc. Niektórzy czekali po kilka godzin i nie zawsze mógł im coś kapłan przekazać. Wszystkich jednak przyjmował i jeśli nie nie mógł im dać, to przynajmniej ich pocieszył (Grodecki 2011: 27).

Wielu wzruszeń dostarczyło podróżnikowi wysłuchanie opowieści o niezapomnianej Wigilii Bożego Narodzenia w 1995 r., gdy licząca prawie tysiąc osób społeczność wioski po raz pierwszy mogła się najeść do syta. Poruszyła go również historia studni ufundowanej z darowizn polskich dzieci dla dzieci znad Zatoki Bengalskiej (Grodecki 2001d: 17).

Grodecki opisuje, jaką mękę stanowiło dla niego patrzeć na ogrom cierpienia, potęgowane przez ciągły głód oraz odrzucenie. Dla osoby wychowanej w duchu wiary katolickiej postawa Hindusów była niezrozumiała i bulwersująca. W ciemnościach społecznego zubożenia na krzywdę drugiego człowieka promieniujący przykład miłosierdzia o. Żelazka stał się wzorem do naśladowania dla międzynarodowej społeczności:

Dzięki pomocy osób z Holandii, Francji, Włoch, Niemiec i Polski, zafascynowanych niezwykle dziełem kapłana znad Wisły, powstała przychodnia lekarska, warsztat szewski, zakład produkujący sznury, szwalnia, ogród, ferma kurza, biblioteka, studnia... Dla dzieci wybudowano szkołę [...] (Grodecki 2002: 24).

Największym przeżyciem dla Grodeckiego miała się okazać umówiona przez o. Żelazka konsultacja u miejscowego lekarza:

Ten przez ogromną lupę spojrział na lewe udo, później na prawe ramię, zapytał o poziom cukru w organizmie, przepisał jakieś tabletki i maść. Natychmiast po zażyciu tabletek poczułem znaczną ulgę. Krosty zaczęły gwałtownie znikać. Trzy dni później, całkiem zdrowy wracałem z Kalkuty do kraju (Grodecki 2011: 28).

Te niezwykle doświadczenia sprawiły, że misją Grodeckiego stało się dawanie świadectwa o cudownym uzdrowieniu oraz o dziele „jednej z najbardziej niezwykłych postaci, jakie [mógł] poznać dzięki podróżom” (Grodecki 2015: 9):

Za jedną z najważniejszych korzyści, jakie wyniosłem ze swoich peregrinacji po świecie, uważam możliwość spotkania wielkich ludzi. To doświadczenie pozostanie na zawsze wielkim duchowym dobrem. Spotykanie takich ludzi, jak kard. Adam Kozłowiecki czy ks. Marian Żelazek w Puri, pozwoliło mi inaczej spojrzeć na ludzi, uwierzyć w człowieka, uwierzyć, że warto żyć, warto coś robić, że ostatecznie zwycięży dobro! (Grodecki 2015: 9)

Niedługo po pierwszym pobycie Grodeckiego w leprozorium w Puri „ojciec trędowatych” uzyskał światowy rozgłos dzięki oficjalnej nominacji do Pokojowej Nagrody Nobla (Borucki 2015: 433), a w 2019 r., trzynastcie lat po śmierci kapłana rozpoczął się proces beatyfikacyjny Sługi Bożego Mariana Żelazka na szczeblu diecezjalnym³.

Historie opisane przez Grodeckiego dowodzą, że oddziaływanie misjonarzy ma wpływ nie tylko społeczność lokalną, w której posługują, ale jest też inspiracją dla rodaków w kraju i wszystkich chrześcijan na całym świecie.

Obraz misjonarza, który można stworzyć na podstawie analizy teksów Władysława Grodeckiego, jest pełen pozytywnych cech. Osoby te charakteryzują liczne zdolności i gotowość do wielu poświęceń. Misjonarze pracują po wiele godzin, nie bacząc na liczne zagrożenia ze strony środowiska naturalnego oraz nieprzyjaznego otoczenia tubylców. Niektórzy w imię swego powołania są gotowi poświęcić zdrowie lub nawet życie. Z pokorą znoszą niewygody, głód i choroby. Pełni są przy tym miłości dla bliźniego, zawsze każdego wysłuchują i odpowiadają na każdy list. Reportaże Grodeckiego są pełne **pochwał**. Zawierają wiele **leksemów wartościujących pozytywnie** (*skromny, pelen pokory,*

³ *Sługa Boży Marian Żelazek SVD. Proces beatyfikacyjny*, <https://marianzelazek.werbisci.pl/index.php/pl/proces-beatyfikacyjny> [dostęp: 11.01.2025].

wszechstronnie uzdolniony, charyzmatyczny). Znajdujemy również **leksemy nacechowane negatywnie** dla podkreślenia pozytywnej postawy misjonarzy wobec licznych przeciwności (*spartańskie warunki, wiele zagrożeń, ciągle przeszkody, napadnięty przez bandytów*).

Bibliografia

Publikacje naukowe

Drożdż A. (2009), *Wychowanie patriotyczne poprzez postaci patronów szkół, w: Patron szkoły – promieniowanie wartości*, Wyd. Diecezji Tarnowskiej Biblos, Tarnów.

Grunwald J. (2023), *Twórczość patriotyczna Władysława Grodeckiego. Aspekty kulturowo-językowe*, Wyd. Volumina, Szczecin.

Komorowska E. (2015), *O chwaleniu jako akcie mowy słów kilka*, w: *Z badań nad językami europejskimi w aspekcie synchronicznym i diachronicznym. Księga jubileuszowa poświęcona profesor Zofii Czapidze*, red. E. Dźwierzynska i D. Chudyk, Volumina.pl Daniel Krzanowski, Szczecin, s. 150–159.

Michałowski S. (1993), *Pedagogia wartości*, Wyd. Debit, Bielsko-Biała.

Teksty źródłowe

Baran E. (2006), *Iść, ciągle iść*, [źródło nieznane], luty 2006, s. 92–95.

Borucki M. (2015), *Ojciec trędowatych*, w: *Wielcy zapomniani Polacy, którzy zmienili świat*, Wyd. Muza, Warszawa, s. 426–433.

Danieluk R. (2020), *God's Stopgap: Cardinal Adam Kozłowiecki, S.J.*, „Journal of Jesuit Studies”, nr 7, s. 642–660.

Domagała [Marchwica] J. (2011), *Władysław Grodecki: Komercja zabija zabawę [WYWIAD]*, <https://www.dknowybiezanow.pl/wladyslaw-grodecki-komercja-zabija-zabawe-wywiad/> [dostęp: 13.01.2025].

Głowacka A. (2024), *Męczennicy Misji – bł. Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek*, <https://franciszkanie.pl/meczennicy-misji-bll-zbigniew-strzalkowski-i-michal-tomaszek/>, [dostęp: 15.01.2025].

Gołaszewski W. (1996), *Traperzy kościoła*, Wyd. Wiedza i Życie, Warszawa.

Grodecki W. (1999), *Wzgórze Miłosierdzia Bożego*, „Misjonarz” maj, s. 9.

Grodecki W. (2001a), *Misjonarze błotni*, „Salwator”, nr 3, s. 23.

Grodecki W. (2001b), *Boże pobłogosław Afrykę, Boże pobłogosław Tanzanię* (wywiad z ks. Wojciechem Kościelniakiem, misjonarzem w Tanzanii), „Nasz Dziennik” 30 czerwca – 1 lipca, s. 4.

Grodecki W. (2001c), *Święta Wielkanocne w sercu Afryki*, „Salwator”, nr 2, s. 22.

Grodecki W. (2001d), *Indie*, „Płomyczek”, nr 11, s. 16.

- Grodecki W. (2002), *Pytanie tygodnia*, „Źródło”, nr 7, s. 24.
- Grodecki W. (2004), *Polskie drogi w Peru (cz. II)*, „Salwator”, nr 1, s. 22–23.
- Grodecki W. (2011), *Horror w Kalkucie*, w: *Kto raz usłyszał głos Azji* [komputeropis w posiadaniu autorki].
- Grodecki W. (2014), *Zostawili ślad (część III)*, „Nie zapomnij”, nr 3, s. 12.
- Grodecki W. (2015), *Zostawili ślad (część IV)*, „Nie zapomnij”, nr 1, s. 9.
- Grodecki W. (2017), *Zimbabwe*, „Śląski Kurier WNET” czerwiec, s. 11.
- Komisja Episkopatu Polski ds. Misji [oficjalna strona], <https://www.misje.pl/> [dostęp: 10.01.2025].
- Grzelak-Hodor J. (1998), *Wędrowni Ambasador*, „Gazeta Krakowska” 26 czerwca, s. 17.
- Komisja Episkopatu Polski ds. Misji [oficjalna strona], <https://www.misje.pl/> [dostęp: 10.01.2025].
- Nijak Z. (1995), *Ojciec Zbigniew Strzałkowski OFM Conv. Męczennik za wiarę*, Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie, Tarnów.
- Pawłowski M. (2018), *Powołanie: „Misjonarz”*, <https://www.cfm.misje.pl/aktualnosci/aktualnosci/39585/powolanie-misjonarz> [dostęp: 14.01.2025].
- Skrobisz P. (2009), *Idąc wśród burz i zrzucających z nóg wichrów*, „Nasz Dziennik” 28–29 marca, s. 13–15.
- Śługa Boży Marian Żelazek SDV*, <https://marianzelazek.werbisci.pl/index.php/pl/proces-beatyfikacyjny> [dostęp: 11.01.2025].

Streszczenie

Wizerunek misjonarzy katolickich w pamiętnikach z podróży Władysława Grodeckiego

Pamiętniki Władysława Grodeckiego zawierają liczne opisy pobytów na misjach i są pełne pochwał misjonarzy, którzy pomimo różnorodnych niebezpieczeństw ze strony środowiska naturalnego oraz zagrożeń ze strony drugiego człowieka podejmują się tytanicznej pracy. Polega ona zarówno na głoszeniu Ewangelii i udzielaniu sakramentów, jak również na niesieniu pomocy medycznej i ekonomicznej. Obraz misjonarza kreowany przez Grodeckiego pokazuje kapłana wszechstronnie uzdolnionego, charakteryzującego się skromnością i pokorą. Potrzeby innych zawsze przedkłada nad własne. Swoim przykładem inspirował do działania, przez co stał się wzorem do naśladowania.

Słowa kluczowe: misjonarze, chrześcijaństwo, miłosierdzie, język, słownictwo, pozytywne wzorce

Summary

**The image of Roman Catholic missionaries
in Władysław Grodecki's travel journals**

Władysław Grodecki's travel journals contain numerous descriptions of his stays on missions and are full of praise for the missionaries who, despite numerous dangers from the natural environment and threats posed by humans, undertake titanic work. It involves both preaching the Gospel and administering the sacraments, as well as providing medical and economic assistance. The image of a missionary created by Grodecki shows a priest with versatile talents, characterized by modesty and humility. He always puts the needs of others before his own. Through his activities, he inspires others, and thus becomes a positive role model.

Keywords: Missionaries, Christianity, mercy, language, vocabulary, positive role models